Rok IV. **Niedziela, dnia 26 kwietnia 1931.** **Nr. 20.**

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Niezależne Pismo Narodowe.

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.
Przesyłki pocztowe adresować należy: Cieszyn 34.

„CO KSIĘDZU DO POLITYKI?“

Zamieszczamy poniżej ciekawy artykuł dyskusyjny na ten temat, pióra ks. dr. Al. Syskiego, wybitnego działacza narodowego wśród Polonji amerykańskiej. Winien go przeczytać uważnie ksiądz poseł Czuj z Bebe. — Red.

Kto z nas nie słyszał tego oklepanego komunału? Powtarzano go już tyle razy i odpowiadano nań tak gruntownie, że nic nowego nie można tu już dodać. Ale głupota ludzka jest bezbrzeżna, a pamięć zawsze bardzo krótka. Na głupocie tej i krótkowidztwie budują gmach swój ci wszyscy, którym księża w polityce przeszkadzają.

Fortelem jest podcinanie skrzydeł księżom, aby ich zwolna unieruchomić. Więc zamyka się ich w zakrystji i głosi im się hasło: „co księdzu do polityki!“ „Polityka to rzecz brudna, a już w każdym razie to rzecz świecka“. „Ksiądz nie powinien zajmować się polityką, ażeby się nie ubrudził i nie ześwieczczał.“

W ten sposób logicznie możnaby zapytać, co księdzu do grzechów ludzkich? Grzechy ludzkie, to rzecz brudna, — ksiądz nie powinien zajmować się grzechami.

Tak samo i w polityce. Nie wolno księdzu politykiem być, tylko dla samej polityki, ale wolno i należy zajmować się polityką, aby i politykę z brudnej i niemoralnej, w ziemię tylko zapatrzonej i pogańskiej, uczynić chrześcijańską, na przykazaniach Boskich opartą, moralną i uczciwą.

Czem bowiem jest polityka? Czyż nie jest ona tylko sztuką współrządzenia się ludzi w życiu łącznem, społecznem? Pozwala się kapłanowi wglądać w życie jednostek i uczyć ich sztuki życia prywatnie, pojedyńczo, ale nie pozwala mu się wglądać w życie społeczeństwa i uczyć je sztuki życia gromadnie i w łączności. Prywatnie możesz być sobie choćby nawet katolikiem i możesz słuchać nawet i księdza, głoszącego ci prawo Boże, — społecznie jednak i gromadnie katolikiem być nie powinieneś, bo tam cię prawo Boże nie zobowiązuje, tam zobowiązuje hasło: „co księdzu do polityki“. Moralność chrześcijańska w życiu prywatnem niechby sobie i była i niechby ją tam głosili nawet i księża, ale moralności chrześcijańskiej w życiu publicznem nie potrzeba i niech tam o nią nie waży się żaden ksiądz nawet dopytywać.

Taka jest filozofja tego oklepanego komunału „co księdzu do polityki“.

Filozofja to bardzo zdradliwa i niebezpieczna.

Nie można być poganinem w życiu publicznem i zasię znowu chrześcijaninem w życiu prywatnem.

Ksiądz katolicki nietęgim byłby księdzem i sprzeniewierzałby się z pewnością szczytnemu swemu powołaniu, jeżeliby usłuchał tego fałszywego hasła: co księdzu do polityki — i jeżeliby ograniczył się do życia prywatnego tylko jednostek, a pominął i zaniedbał życie społeczne, łączne, publiczne narodów całych i społeczeństw.

Niechaj zresztą zawodowi świeccy politycy prowadzą politykę jak należy, po Bożemu, to i księża im z pewnością przeszkadzać w niej nie będą.

Mają księża dość roboty i bez wglądania w politykę, jeżeli więc tam wglądają, to tylko z konieczności.

Taka konieczność jeżeli gdzie i kiedy, to zwłaszcza u nas, w Polsce, dzisiaj stanęła, niestety, przed księdzem polskim.

Dowodzić tego rzecz zbyteczna.

Tymczasem, co się robi?

Już nawet nietylko ludzie świeccy, ale nawet i niektórzy kapłani i to, o ironjo losu, właśnie tacy, którzy sami zawodowo politykę dla polityki uprawiają i którym się zdaje, że ugłaskać potrafią wilka, wysuwając jednak przeciw księżom, którzy domagają się moralności chrześcijańskiej w polityce, hasło: „co księdzu do polityki“.

Jakto? To wam, księżom, którzy dla polityki przez szpary patrzycie na niemoralność i poganizm w polityce, wolno jest politykować, a inna jest miara dla księży, którzy domagają się w polityce moralności chrześcijańskiej?

Jakto? To domaganie się przez księży moralności chrześcijańskiej w życiu zbiorowem narodu jest działaniem tylko pod wpływem Stronnictwa Narodowego i zabronionem dla księży politykowaniem?

Jakto? To wolno w Sejmie księżom z masonerją iść w parze przeciwko zasadom Bożym, a nie wolno duszpasterzom poza Sejmem nazywać rzeczy po imieniu, żeby ich czasem nie posądzono o przynależność do Narodowej Demokracji?

Księża polscy, duchowieństwo, musi się nad tem pytaniem zastanowić, bo gdy obóz narodowy sam jeden tylko, jak dotąd, w obronie moralności chrześcijańskiej w polityce występujący, naporu nie wytrzyma, to wówczas przyjdzie kolej i na księży zamkniętych i pracujących tylko w zakrystji, choćby i wyznawali nawet hasło: co księdzu do polityki.

Pomiędzy Kościołem, a narodem, pomiędzy interesem kościelnym a interesem narodowym niema i nie może być sprzeczności, nic więc dziwnego, że gdy się broni jednego, to się broni i drugiego i naodwrót. Stronnictwo Narodowe, o ile mi wiadomo, nie głosi hasła: „co księdzu do polityki“, więc mu księża w polityce widocznie nie przeszkadzają.

Niechajże i oponenci Stronnictwa Narodowego, zwłaszcza oponenci ci w sutanach nie lękają się głosu księży, zawodowo zresztą nie politykujących, — rzekomo inspirowanych tylko przez narodowych demokratów, naprawdę zaś odzywających się w interesie zarówno Kościoła, jak i narodu.

Ks. Dr. ALEKSANDER SYSKI.

PISARZ HISZPAŃSKI
V. BLASCO IBANEZ

O DYKTATURZE

W rok po wprowadzeniu dyktatury w Hiszpanji ogłosił znany pisarz i wygnaniec polityczny, V. Blasco Ibanez, książkę, wydaną w listopadzie 1924, w której m. in. mówi:

„Dyrektorjat wszczął rewolucję przeciw niemoralności, a od pierwszych dni jego triumfu niemoralność była po stronie Dyrektorjatu.

— Nigdzie nie ukazywali się ci straszni złodzieje, których bezkarność... usprawiedliwiałaby zamach Primo de Rivery.

— Gen. Primo de Rivera to typ, który przez małostkowość i zarozumiałość, czego dał dowody w swoich przemowach, przypomina bardzo owych improwizowanych generałów w Meksyku i małych republikach południowo-amerykańskich.

— Dyktator, jako prawdziwy komedjant, starając się o efekty sceniczne i spokojnie przeinaczając prawdę dla zdobycia przejściowych oklasków, wie, że i on i jego towarzysze nie będą mogli utrzymać się przy władzy, gdy będą zbyt śmiało dawali dowody swej żołdackiej brutalności. Zajmuje się więc także stworzeniem partji cywilnej, nazwanej Unją Patrjotyczną. Zamierza na pozór zrzec się władzy na rzecz figurantów, przebranych po cywilnemu, podczas gdy sam, skryty za kulisami, rządzi bez przerwy.

— Hiszpanja dzisiaj jest narodem, który żyje w jarzmie. Nie może mówić, ma usta zakneblowane, nie może pisać, ma związane ręce. Instynkt samozachowawczy, naturalny i prawy, nie pozwala ludowe wyjść na ulicę i protestować przeciw niewolnictwu. Łatwo jest bowiem armji, mającej w swoich rękach wszystkie współczesne środki niszczenia, utrzymywać kraj pod batem, a salwą karabinów i mitraljez zmusić bezbronny tłum do milczenia.“

Słynny pisarz i partjota, pisząc powyższe uwagi, nie spodziewał się zapewne ,że już po sześciu latach przepędzi naród tych, którzy głosząc, iż już zbyt wiele nagromadziło się w narodzie nieprawości, chcieli go gwałtem i bezprawiem „sanować“.

Czy powyższe trafne uwagi zastosować można i do dzisiejszej Polski, niech Czytelnicy sami osądzą, gdyż my — wobec faktu, iż „prasa w Polsce jest wolna“ — wolimy naszego poglądu nie wypowiadać.

Dla polskości zasłużeni Ślązacy.

(Ciąg dalszy.)

Jako radca szkolny odwiedził raz ks. Bogedain szkołę w Pielgrzymowicach. Tu pracował jako nauczyciel Karol Miarka. Widocznie wtedy Miarka jeszcze źle mówił po polsku, gdyż ks. Bogedain go zachęcał, żeby się uczył języka polskiego, a da mu posadę rektora w jakiem bądź mieście w Poznańskiem. Już wtedy ks. Bogedain poznał, że Karol Miarka to nie przeciętny nauczyciel. Miarka zabrał się do roboty, uczył się pilnie, poznał i pokochał gorąco język polski i lud śląski. Sam nawet zaczął pisać powiastki dla ludu. Z nauczyciela, umiejącego licho władać polskim językiem, staje się pisarzem ludowym, potem redaktorem i bardzo gorliwym obrońcą śląskiego ludu przed Prusakami.

O tym wielkim naszym rodaku trzeba nam wspomnieć cośkolwiek więcej. Urodził się 1823 r. w Pielgrzymowicach, gdzie jego ojciec był nauczycielem. Karol miał zostać księdzem, był już w gimnazjum, ale musiał je opuścić, gdy zmarł jego wuj ks. Borówka, który Karola wspierał. Karol został więc nauczycielem. Jako nauczyciel pracował kolejno w Ornontowicach, w Lędzinach, w Urbanowicach i Piotrowicach, wreszcie po śmierci ojca w Pielgrzymowicach przez 19 lat (1850 do 1869).

Karol Miarka czuł, że lud śląski chętnie czyta, ale brak mu odpowiednich książek, więc napisał szereg powieści, jak: Górka Klemensowa, Szwedzi w Lędzinach, Kalwarja, Żywcem zamurowana, Husyci na G. Śląsku, Sądy Boże, Odpuść nam, Sieroty, Wierna Rózia i inne. Później nawet pisał dla kółek amatorskich, które sam zakładał, sztuczki teatralne, jak: „Dzwonek św. Jadwigi", „Błogosławieństwo matki,', „Znawi", „Stawka", „Rewolucja kobiet", „Mosiek Spekulant", „Żłóbek", „Uczciwość nagrodzona", „Kulturnik".

Miarka odkrywał, że lud śląski pod każdym prawie względem jest zaniedbany i potrzebuje pomocy. Zrzekł się posady nauczycielskiej i rozpoczął pracę redaktorską. Najprzód redagował „Zwiastuna Górnośląskiego", którego liczba abonentów podskoczyła z 400 na 4000 w niedługim czasie. Potem kupił i redagował „Katolika". W tem piśmie zaczął walkę o posłów polskich do parlamentu. Już w pierwszych wyborach przeprowadził jednego kandydata, w następnych aż 8 posłów polskich. Zlękli go się liberałowie, którzy dotychczas zdobywali wszystkie te mandaty. Chcieli Miarkę przekupić, ofiarując mu 30 tysięcy talarów i za każdego posła liberalnego po 2 dalsze tysiące. Pokusa była wielka, bo w domu Miarki nie było dostatku. Tu jednak pokazał się silny charakter Miarki. Powiedział: nie! Pieniądze judaszowskie odrzucił i napisał słynną odezwę: **„Jezus, Marja, Józef! ratujcie!"** Sam Bismarck zainteresował się tą odezwą i nazwał Miarkę niebezpiecznym człowiekiem. Ale Miarka nie uląkł się nawet Bismarcka, napisał do niego otwarty list, za który wytoczono mu 1 w miesiącu aż 28 procesów i skazano na 10 miesięcy więzienia.

Więzienie może złamało Miarkę na zdrowiu, ale nie na duszy. Wypuszczony z więzienia, osiadł w Mikołowie i dalej pracował wśród ludu. W r. 1879 podczas klęski głodowej na Śląsku rodacy z innych dzielnic przesłali na ręce Miarki wielką pomoc w żywności, odzieży i pieniądzach.

Co tu wymieniono, to jeszcze daleko nie są wszystkie zasługi Miarki. Jest on jednym z najbardziej dla Śląska zasłużonych ludzi. **Umarł w Cieszynie, wskutek amputacji nogi w r. 1882, mając 58 lat.** W Cieszynie spoczywają jego zwłoki.

Kiedy Miarka zaczął walkę z liberałami, księża na Śląsku zachowywali się wobec wyborów obojętnie. Jednym z pośród księży, którzy najpierw poparli w tej walce Miarkę, był ks. Tomasz **Kulka**. Ten ksiądz przez 22 lata przebywał w Starym Bieruniu i przez to jest nam bardzo bliski. Tak Miarka, jak i ks. Kulka pracowali w czasie kulturkampfu na Śląsku. Ks. Kulka odznaczył się w tej walce szczególnie. Bronił zacięcie wiary, zwalczał odstępcę ks. Kamińskiego, wspierał „Katolika" polskiego artykułami swojemi, prowadził długą ale zwycięską walkę przeciwko gazecie niemieckich przewrotnych katolików w Pszczynie. Pod nazwą „Ślązaka" chcieli Niemcy swoją gazetą podkopać wpływ „Katolika", co im się nie udało. Walczył też ks. Kulka przeciw socjal-demokratom.

Z Starego Bierunia ks. Kulka poszedł na Śląsk opolski i przez 28 lat pracował jako proboszcz w Chrzumczycach. Podczas walki kulturnej ks. Kulka przesiedział przez 3 miesiące w więzieniu za rozszerzenie książki: „Stary Bóg żyje". Zawsze występował w obronie polskiego ludu. Należał też do tych, którzy nie popierali polityki centrowców.

Ks. Kulkę trzeba jeszcze wspomnieć jako jedynego może księdza na Śląsku o gruntownej wiedzy z biologji. Napisał z tego działu kilka naukowo opracowanych książek.

Ks. Kulka zmarł w r. 1914 we Wrocławiu, dokąd udał się w celu operacji.

Pozostaje nam jeszcze przypomnieć sobie dwóch innych księży, którzy podobnie jak ks. Kulka zasłużyli się dla ludu śląskiego. Jednym z nich, to ks. Rudolf Lubecki, drugi ks. Antoni Stabik.

Ks. Lubecki urodził się w Niem. Wiśle na ziemi pszczyńskiej. Ojciec jego, podobnie jak ojciec K. Miarki, był nauczycielem.

(Dok. nast.) JAN PASZENDA.

Rzeczywiście „nadzwyczajna"

SESJA SEJMU I SENATU.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwołał na ub. czwartek nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu, wyznaczając w orędziu zgóry, wbrew przyjętemu zwyczajowi, iż sesja nadzwyczajna zająć się ma tylko sprawą francuskiej pożyczki kolejowej na dokończenie budowy i eksploatację magistrali węglowej Herby-Gdynia. Stronnictwa opozycyjne widzą w tem zarządzeniu uniemożliwienie inicjatywy poselskiej, zagwarantowanej Konstytucją.

Jak się wobec tego spodziewać należało, pierwsze posiedzenie Sejmu było niezwykle burzliwe. Po demonstracji przeciw stronniczym wystąpieniom marszałka Sejmu, Świtalskiego, posłowie opozycyjni opuścili salę posiedzeń. Pozostali tylko posłowie z Bebe.

Jesteśmy pewni, że projekt rządowy przejdzie. Tak i w Hiszpanji bywało... do czasu przepędzenia tamtejszej sanacji.

SOKÓŁ NA SLĄSKU CIESZYŃSKIM.

Gniazdo w Cieszynie obchodzi w czerwcu br. (20 i 21 czerwca) 40-lecie istnienia. Komitet stara się uczcić rocznicę poważnym obchodem. Odbędzie się między innemi zlot gniazd Śląska Cieszyńskiego (Cieszyn, Skoczów, Bielsko, Strumień, Dziedzice, Kaczyce, Ustroń, Jasienica, Chybie, Zebrzydowice, Pszczyna, Goczałkowice, Łąka, Wisła Wielka, Zarzecze, Zabrzeg). Odbędzie się uroczysty wieczór w teatrze z doborowym i interesującym programem i t. d. W zlocie wezmą udział poza gniazdami Śląska Cieszyńskiego gniazda Związku Sokołów Polskich w Czechosłowacji, gniazda okręgów górnośląskich i zachodniej Małopolski.

Kto przypomina sobie dzieje pracy narodowej na kresach naszych w czasie niewoli w latach 1900—1914, ten stwierdzi, że na froncie walki o uświadomienie ludności i utrzymanie etnograficznych kresów zajmowały towarzystwa sokole obok Macierzy i Tow. Pedagogicznego również jedno z pierwszych miejsc. Na terenie Śląska Cieszyńskiego znajdowało się w 1914 r. 31 gniazd, z czego 21 po tamtej stronie Olzy. Karna 3000-na rzesza braci sokolej stanowiła doborowe pogotowie w rękach politycznych wodzów ludności naszej, a w r. 1914 była jedyną organizacją, która ze Śląska Cieszyńskiego wysłała reprezentację ochotników legjonowych. (Harcerstwo podlegało wówczas władzom sokolim.) W szeregach sokolich znaleźli się najwpływowsi i najzasłużeńsi ludzie Śląska Cieszyńskiego. Wspomnijmy choć kilku zmarłych: śp. dr. Jan Michejda, pierwszy prezes gniazda w Cieszynie, śp. ks. Londzin, śp. Przepiliński, śp. Hajduk, śp. Filasiewicz, śp. Sikora, śp. Marek, śp. Wróblewski, śp. ks. Stojałowski itd.

Dzieje Sokolstwa na Śląsku Cieszyńskim tworzą poważną cząstkę historji odrodzenia narodowego prastarej ziemi Piastów. Sądzimy, że uroczystość jubileuszowa da nam sposobność bliższego zapoznania się ze szczegółami działalności sokolej na Śląsku. (s.)

RUSINI A POLACY W AMERYCE.

Rusini amerykańscy w trzech miesiącach złożyli na propagandę przeciw Polsce 165.000 dolarów. Rusinów żyje w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie pół miljona; Polaków liczą na 5 milj.

Ofiarność naszych rodaków, po gorzkich zawodach pierwszych lat, wysyłki dolarów do starego kraju i kolosalnych strat wskutek dewaluacji, pozostaje wobec Rusinów na szarym końcu. Nawet miesięcznika propagandowego „Poland" nie mogą czy nie chcą nasi utrzymać, oglądając się na konsulaty! Na odbudowę, kolegjum związkowego w Cambridge Springs, które spaliło się doszczętnie, złożyli dopiero tysiąc dolarów. Tymczasem Rusini krzątają się, a w ślad za nimi — Litwini amerykańscy, wśród których uwija się, zbierając dolary „na odzyskanie Wilna" — prof. Biržyskas z Kowna.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

JUŻ PO WYBORACH.

Ukazał się okólnik min. spraw wewn. do wojewodów, zalecający spowodowanie obniżenia pensyj pracownikom komunalnym o 15 proc.

MIŁY ZŁEGO POCZĄTEK,
LECZ KONIEC... ŻAŁOSNY.

Nowy rząd republikański w Hiszpanji postanowił pociągnąć do odpowiedzialności sądowej wielu urzędników za **przekupstwo, sprzeniewierzenie i nadużycie władzy.** Rząd stwierdził, że w okresie dyktatury znaczne sumy z funduszów państwowych przekazywano tak zwanej „Unji Patrjotycznej" (czytaj: „sanacja"), stronnictwa dyktatora. Z funduszów tych pokrywano wydatki **na organizację stronnictw, tworzenie bojówek partyjnych, prasę, przychylną rządowi i t. d.** Rząd nakazał **przymusowy zwrot** tych sum. Wielu urzędników zeznało już, komu dane sumy były wypłacone. Ministrowie i wyżsi urzędnicy z czasów dyktatury będą oskarżeni o przekupstwa i gwałt publiczny. Ten sam los spotka wydawców i redaktorów sanacyjnych pism hiszpańskich, którzy brali subwencje (ogłoszenia „urzędowe").

W cukierni podsłuchane.

— Słuchajcie! Ma być wydana czarna lista kupców i przemysłowców, którzy dopuścili swoje weksle do protestu.

— Uj, to będzie wielka lista i ona może dużo kosztować. Łatwiej byłoby wydać listę tych niewielu, których weksle nie były protestowane.

———

ROZSĄDNE WYDAWANIE PIENIĘDZY GOSPODARCZYCH.

Koszty fabrykacji i zbytu towaru czy to złego, czy dobrego są zawsze jednakowe. „Tania" cena więc robi się tylko kosztem zużytych do wyrobu danego towaru surowców. Najodpowiedniejszym wobec tego sposobem jest: kupować wyroby dobre i powszechnie znane z gwarancją fabryczną po cenach średnich. Wypróbowane, nieopakowane mydło „Kołłontay z pralką" nie jest w cenie najtańszą — ale też i nie najdroższą marką — jest jednak zato zawsze najlepszym i najrzetelniejszym środkiem do prania.

Ślimaczy rekord pocztowy.

Z jaką szybkością pracuje nasza poczta, dowodzą tego następujące fakty: pocztówka urzędowo stemplowana w Katowicach 3. IV. 31 19—20, nadeszła na miejsce przeznaczenia w Tychach dopiero 7 b. m. Gdzie kolej jedzie około 37 minut, tam na przebycie pocztówki potrzeba było aż 3 i pół dnia! — List wysłany i urzędowo stemplowany w Cieszynie 7. IV. 31. 21 nadszedł do Tych „już" 9 b. m. Na przebycie tej odległości pociągiem potrzeba 3 godziny, lecz niestety list potrzebował 36 godzin, czyli 1 i pół dnia! Naszej poczcie należy się w tym wypadku najwyższe uznanie i... współczucie!

— **„Złożyć mandat!"** — **„Precz!"** W Warszawie odbył się wiec pocztowców. Miał on przebieg niezwykle burzliwy. Zebrani wystąpili ostro przeciwko obecnemu na sali posłowie BB Stangreciakowi. Rozległy się okrzyki: „Złożyć mandat!" „Precz!". Stangreciak przysięgał, że nie głosował za obniżką płac.

W Katowicach odbył się okręgowy zjazd Zjednoczenia kolejarzy (300 uczestników). Poddano ostrej krytyce zarządzenie rządu, obniżające płace i potępiono posłów z BB z powodu niedotrzymania obietnic wyborczych.

— **Kiepski żart.** W gmachu pewnego urzędu zaskoczył urzędników przed kilku dniami osobliwy a ciekawy figiel, dokonany przez nieznanych sprawców (od których u nas aż się roi!) Mianowicie rano, przyszedłszy do urzędu, gdy chcieli wejść do kancelarji, zastali urzędnicy na klamce zawieszony wytrych i kartkę z napisem: „Załączonem narzędziem dorób Pan sobie 15 proc.“.

— **Nowy 40-letni... emeryt.** Starosta dr. Bieniasz z Makowa przechodzi na emeryturę. Kierownictwo starostwa objął dotychczasowy zastępca starosty w Nowym Sączu p. Polanowski, „zasłużony“ w czasie ostatnich wyborów.

— **„Niech żyje!“ — choćby po... trupach.** „Robotnik“ podaje, że w Dobrzanach, w powiecie brodeckim, tamtejszy nauczyciel Jan Śliwa pobił kijem 12 dzieci za nieprzybycie na obchód imieninowy 19 marca. „Jedno z ukaranych dzieci — pisze „Robotnik“ — 9-letnia Anna Steć, po przybyciu do domu rozchorowała się ciężko i w dniu 31 marca zmarła. Przeprowadzona sekcja sądowo-lekarska stwierdziła zapalenie opon mózgowych wskutek silnego wstrząsu“.

„Robotnik“ donosi dalej, że nieludzki nauczyciel w obawie przed zemstą ludności zbiegł i ukrył się.

I to wszystko z powodu pocztówek, które nie zostały wysłane!

— **Odsłonięcie pomnika księcia Mieszka I.** w Cieszynie, dłuta prof. Raszki z Krakowa, nastąpi w niedzielę, 21 czerwca b. r. Pomnik ten stanie na miejscu dawniejszego pomnika cesarza Franciszka Józefa, na wzgórzu przy granicznym Moście jubileuszowym. W tych dniach odbyło się w tej sprawie pod przewodnictwem burmistrza dr. Michejdy posiedzenie komitetu. Przedłożony przez p. dr. Senkowskiego program uroczystości, po poczynieniu drobnych zmian, zaakceptowano.

Uroczystość ta będzie wielką manifestacją narodową, do czego przyczyni się walnie odbywający się w tym dniu wielki zlot sokoli, o którym piszemy na 2 stronie.

— **Starszy radca sanitarny dr. Herman Hinterstoisser,** emerytowany dyrektor szpitala, specjalista dla chirurgji i ginekologji, ordynuje codziennie od godz. 2 do 4 po poł. w Cieszynie, ul. ks. Świeżego 12, róg ul. Karola Miarki.

— **Prof. Czerbak w Cieszynie.** Znany u nas z przed kilku lat prelegent, znakomity metopsycholog i magnatyzer przybył do Cieszyna, gdzie wygłosi we wtorek, 28 bm. w sali hotelu „Pod Jeleniem“ rewelacyjny wykład z obrazami świetlnemi i pokazami o stosowaniu diagnozy i prognozy organizmu i tęczówki oka. Jest to nowa metoda ściśle naukowa, jaką przywiózł nasz rodak z zagranicy, a zapomocą niej można widzieć w oku wszystko, co się w owem ciele dzieje, działa i dziać będzie.

Cudowna ta metoda wzbudza w całym świecie kolosalne zainteresowanie, a w Polsce tylko przez usta prof. Czerbaka możemy ją poznać w rodzimym języku.

Prof. Czerbak przyjmował będzie do badania w hotelu „Pod Jeleniem“ od 29 bm. codziennie od 11 do 1 i od 3 do 7 godz. (3176.)

— **Towarzystwo ubezpieczeń na życie „Feniks“.** W pierwszych dwóch miesiącach 1931 r. zawarto 24.536 nowych ubezpieczeń na łączną sumę 13,500.000 dolarów amer. Obecny stan ubezpieczeniowy wynosi okrągło 400 miljonów dol. amer. Towarzystwo „Feniks“ zajmuje drugie miejsce między wszystkiemi prywatnemi towarzystwami ubezpieczeniowemi kontynentu.

— **Cierpicie na reumatyzm?** Przez masaż „*Alpą*“ osiągniecie ulgę, krew zacznie krążyć doskonale i odżywi należycie ciało, oddziałując kojąco na nerwy.

— **Jak podtrzymać siły duchowe i fizyczne?** Na to najważniejsze pytanie otrzymacie odpowiedź i wyjaśnienie wraz z próbną FREGALINU Dr. Med. H. Schulze zupełnie bezpłatnie i bez zobowiązania. Zwracamy uwagę na ogłoszenie umieszczone w niniejszym numerze, które prosimy przeczytać we własnym interesie i napisać do Dr. med. H. Schulze G. m. b. H. Berlin — Charlottenburg 2.

— **Panama w Sądzie w Rudzie Śl.** W dniu 13 bm. (szczęśliwa trzynastka) aresztowano starszego rendanta kasowego przy tamtejszym Sądzie (Płoskonia, jednego ze „swoich“) za sprzeniewierzenie pieniędzy kasowych. Strata dochodzi podobno do kilkudziesięciu tysięcy zł. Naczelnik Sądu p. Herve został zawieszony w urzędowaniu.

Znowu na rok.

1 stycznia b. r. odebrano notarjat dr. Lerchowi w Pszczynie. Obecnie mianowano go na nowo notarjuszem w Pszczynie na rok 1931.

— **Pod adresem Dyrekcji Kolej. Państw. w Katowicach.** W niezwykle opłakanym stanie znajduje się ulica dworcowa w Tychach. Utrzymuje ją kolej. Bruku już nie widać, gdyż jest on na 20 cm pokryty marasem, który, gdy wyschnie, przemienia się w masę pyłu, która za każdym wehikułem, szczególnie samochodowe, wydawa chmury kurzu. Chodnik stosuje się zupełnie do całokształtu ulicy. W półbucikach dostać się z ulicy ks. Damrota przez ul. Dworcową na dworzec, jest wprost sztuką, trzeba koniecznie buty z cholewami. W biały dzień jest jeszcze pół biedy, ale wieczorem lub w nocy! Dawniej, t. zn. aż do odejścia zawiadowcy odcinka p. Rudka, oświetlało się ulicę trzema lampami, które dzisiaj wiszą, ale... nie świecą. Prawdopodobnie kolej wstydzi się oświetlać to straszne bagno, albo też sądzi, że w ciemnościach ludzie szybciej rozniosą i wysuszą to błoto!

Pytamy się Dyr. Kolej. Państw., czemu nie oświetla się ulicy Dworcowej. Czemuż nie sprzątnie się tego strasznego marasu? Kto jest sprawcą tych zbaniałych stosunków?

— **Ważne dla historyków! — Kto sprawił, że Bracia Deutsch w Bielsku znaleźli się w Polsce?** W „Polsce Zbrojnej“ czytamy p. t. „Piękny czyn“:

„Powracając do uroczystości, jakie się odbyły w dniu 19 marca br. ku uczczeniu imienin Pierwszego Marszałka Polski Piłsudskiego, należy powitać z uznaniem piękną inicjatywę właścicieli, urzędników i robotników największych zakładów przemysłowych w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim, wyrobów lnianych i konopnych (należących do Braci Deutsch), którzy zamanifestowali swe **uczucia patrjotyczne,** ofiarując p. Marszałkowi złotą księgę adresową z 3.000 podpisów pracowników i robotników, oddając tem samem należny hołd Solenizantowi.

Akt powyższy jest bardzo znamienny, bowiem duży zespół ludzi pracy z prastarej ziemi polskiej, która tak niedawno uwolniła się z pod obcego, setki lat trwającego jarzma, złożył świa-

CZY WPŁACIŁEŚ JUŻ PRENUMERATĘ?

dectwo swego patrjotyzmu i przywiązania do Wodza Narodu, któremu Polska zawdzięcza swe odrodzenie, a Śląsk Cieszyński powrót na łono Ojczyzny.“ (No, no! — przypisek zecera.)

„Nic więc dziwnego, że owe zbiorowe wystąpienie pracowników firmy -Bci Deutsch wywołało w opinji publicznej żywy i serdeczny oddźwięk. Jak nam wiadomo, ten piękny czyn zainicjował właściciel zakładów inż. Juljusz Deutsch i jego przedstawiciel Józef Kempner.“

Jesteśmy pewni, że panowie ci za parę tygodni podobną „owację“ urządziliby nawet „samemu p. Dmowskiemu! Zależałoby to jednakże od... pogody!

— **Z teatru cieszyńskiego.** Towarzystwo Śpiewackie w Cieszynie rozwija coraz żywszą i piękniejszą działalność. Szereg udałych imprez uwieńczyło ostatnio wystawienie siłami towarzystwa operetki. Szkoda tylko, że wybrano „Sąd miłości“, rzecz pozbawioną dowcipu, rażącą kiepskiem librettem. „Sąd“ miał jednakże jedną mimowolnie dobrą stronę: zakrawając na operę, dał możność pełnego wyśpiewania się amatorów.

Dyrygent prof. Hadyna, którego owocny wysiłek należy szczególnie pochwalić. Całość umiejętnie zmontowana, zwłaszcza w ramach interesującej dekoracji ostatniego aktu, robiła bardzo miłe wrażenie. Publiczność, licznie zebrana, emocjami swemi i sympatjami instygowała scenę: każda następna arja wypadała lepiej.

Z wykonawców wyróżnił się szczególnie p. Cholewski; miły jego liryczny tenor brzmiał pięknie, zwłaszcza w wysokich tonach. Partnerką jego była p. Matulanka, która w pierwszym akcie wyglądała uroczo, a w następnych, nabrawszy pewności i zapału, śpiewała coraz piękniej. Pozory operetkowej lekkości i dowcipu w „Sądzie miłości“ uratowali pani Starczewska i p. Berger. Wdzięk i swoboda p. Starczewskiej, humor p. Bergera były przedmiotem ciepłych owacyj. Inni amatorzy wywiązali się ze swoich zadań dobrze.

y.

— **Z Rady gminnej w Tychach.** Na ostatnim posiedzeniu tyskiej Rady gminnej załatwiono ogółem 11 spraw. Nie uwzględniono z powodu wysokiej ceny wniosku p. Szczepankowej, oferującej odsprzedaż gruntu pod budowiska. W domu gminnym przy ulicy Nowokościelnej uchwalono wbudować liczniki elektryczne dla każdego lokatora oddzielnie i to za odpowiednem podwyższeniem czynszu mieszkaniowego. Koszty przywzu węgla dla biednych i bezrobotnych uchwalono pokryć w całości. Parcelę, nabytą od rolnika p. Jana Szczepanka, uchwalono narazie wydzierżawić pod uprawę. Do budowy stadjonu kąpielowego uchwalono przystąpić z odpowiednim udziałem po zbadaniu przez zwybraną do tego komisję podłoża finansowego dotychczasowego właściciela stadjonu. Tak samo uchwalono wydzierżawić teren pod budowę restauracji kąpielowej na stadjonie. Regulamin meldunkowy dla ewidencji i kontroli ruchu ludności uchwalono w brzmieniu, ustalonem przez zarząd gminny. Nie uwzględniono wniosku zarządu o zakupienie syreny alarmowej dla straży pożarnej. Wkońcu uchwalono podwyższyć kredyty preliminowane w budżecie na rok 1930-31 przy niektórych pozycjach, które zostały przekroczone. Jedną sprawę personalną załatwiono na posiedzeniu tajnem.

DO CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI „ZIEMIA“.

Sąd Okręgowy w Cieszynie jako sąd Handlowy zarządził likwidację spółki „Ziemia“ i zamianował likwidatorów. Członkom „Ziemi“ grożą wielkie straty, a niektórym nawet ruina. Dla obrony poszkodowanych zawiązał się osobny komitet, który wytknął sobie za zadanie zorganizowanie akcji obrony poszkodowanych członków. Dla zorjentowania się w sytuacji i zajęcia stanowiska zachodzi potrzeba Walnego Zebrania członków „Ziemi“. Wzywamy poszkodowanych członków, by zechcieli zgłosić się w biurze Komitetu Obrony członków „Ziemi“, Cieszyn, Hotel pod Wołem, ul. Konkiktowa 8, I p., dla podpisania w tej sprawie osobnej petycji. (l. 3177.)

Za Komitet Obrony członków ‚Ziemi“:
Budniok Ludwik, burmistrz, Dziedzice,
Rudolf Mamica, kupiec, Cieszyn,
Jan Szczuka, rolnik, Dzięgielów,
Karol Malchar, rolnik, Bielowicko,
Rudolf Białek, Cieszyn, ***Karol Brudniok***, Cieszyn,
Franciszek Rosenstrauch, Zarzecze,
Paweł Niemiec, Goleszów*Błaszczyk Jan*, Ustroń,
J. Molin, Cieszyn, *Zawada Józef*, Istebna.

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek w Cieszynie.

Bilans z dnia 31 grudnia 1931 r.

Aktywa:	zł	Pasywa:	zł
Gotówka	Zł. 32.135,11	Fundusz rezerwowy	Zł. 40.025,64
Bank Polski	56,38	Fundusz waloryzacyjny	10.987,65
P K. O.	2.648,02	Wkłady	1,840.502,36
Papiery wartościowe	169.927,27	Udziały	206.631,15
Pożyczki wekslowe	1,820.857,84	Redyskont	240.160,—
Inkaso własne u koresp.	3.455,75	Nostro	113.981,51
Weksle w proteście	121.295,75	Rachunki bieżące	149.545,27
Pożyczki hipoteczne	—,03	Rachunki przechodnie	31.530,43
Zast. Banku Polskiego	2.371,01	Odsetki przenośne	18.248,62
Nostro	28.524,08	Zysk w 1930 roku	18.837,50
Rach. bieżące	452.654,50		
Rach. przechodnie	7.984,56.		
Rach. towarów	2.157,91		
Waluty	1.967,39		
Odsetki przenośne	1.883,50		
Ruchomości	13.247,88		
Nieruchomości	9.283,15		
	Zł. 2,670.450,13		Zł. 2,670.450,13
Inkaso	57.461,77		
Inkaso obce	6.389,20	Różni za inkaso	63.850,97
	Zł. 2,734.301,10		Zł. 2,734.301,10

Na rok 1931 przechodzi 3.642 członków.

Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek
Bank Spółdzielczy
z nieograniczoną odpowiedzialnością
w Cieszynie.

DYREKCJA.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze“ w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa“ w Cieszynie.